



24 września redaktorki szkolnych mediów towarzyszyły swoim koleżankom - Faustynie Skrobańskiej i Weronice Kitzol, które uczestniczyły w akcji Narodowego Czytania. Zorganizowała ją w Ostrzeszowie Biblioteka Publiczna. Fragmenty „Balladyny” Juliusza Słowackiego czytali między innymi przedstawiciele lokalnych władz, a także znany polski aktor – pan Robert Gonera.

Pan Robert Gonera swoją karierę aktorską rozpoczął w latach dziewięćdziesiątych, a jego najstynniejszą kreacją była postać Adama Boreckiego w dramacie kryminalnym Krzysztofa Krauze *Dług*(1999), za którą otrzymał Polską Nagrodę Filmową Orły.

RMC: Jak podobała się Panu dzisiejsza akcja? Czy widzi Pan sens w takich przedsięwzięciach i czy sam lubi Pan czytać?

R.G. Bardzo lubię literaturę, lubię czytać, lubię pisać. Wydaje mi się, że takie akcje jak czytanie narodowe to jest dobry pomysł. Uważam, że w tej dziedzinie nigdy nie jest za dużo działań, żeby ludzie czytali, orientowali się w literaturze.

RMC: Jest Pan bardzo wszechstronną osobą, grał Pan m. in. w filmach, teledyskach, zajmował się dubbingiem. Która z tych form pracy jest Pana ulubioną?

R.G. Staram się lubić wszystko, co robię, więc wszystkie te aktywności równie lubię. Wszystkie

wyrastają z miłości do literatury, słowa pisanego. Aktorstwo jest dla mnie przyjemną formą pracy, chociaż wiadomo, czasami jest ciężko. To jest najważniejsze - żeby szukać spełnienia i radości tworzenia, pracy w drobnych gestach. Na tym życie polega, żeby lubić to, co się robi.

RMC: Czy od zawsze marzył Pan o zostaniu aktorem?

R.G. Nie marzyłem o aktorstwie, zaprowadziła mnie do niego literatura. Byłem bardzo młodym pisarzem, zafascynowanym kinem i myślałem o reżyserii filmowej, bo było to coś, co mi odpowiadało. W tamtych czasach, żeby zdawać na reżyserię, trzeba było mieć ukończone inne studia i pomyślałem, że wiedza o aktorstwie przyda mi się w reżyserii. Udało mi się i w bardzo młodym wieku (ponieważ poszedłem rok wcześniej do szkoły) zdałem! Na początku byłem dość sceptycznie nastawiony do nauki tych “fikołków” głosu, ale teatr od zawsze mnie fascynował i to właśnie sprawiło, że zostałem w tym aktorstwie, a reżyseria odeszła na bok.

RMC: Jaka jest Pana ulubiona produkcja, w której brał Pan udział?

R.G. Najwięcej szumu narobiła produkcja, która była najtrudniejsza, a mowa tu oczywiście o filmie “Dług”. Mieliśmy bardzo niewiele dni zdjęciowych, ale dlatego, że pracowaliśmy w gronie przyjaciół, nie było to aż tak trudne. Bardzo miło wspominać również swoje pierwsze role, ponieważ to zawsze zostaje w pamięci.

RMC: Czy ma Pan jakąś radę, złotą myśl, którą chciałby podzielić się z młodymi ludźmi?

R.G. Carpe diem! Proste, klasyczne przesłanie. Trzeba chwycić wszystko, budzić się każdego dnia i patrzeć, jak cudowne jest życie. Nie skupiać się nad tym, jak życie mija, tylko jak się rozwija.

Rozmawiały:

Aleksandra Hober i Julia Wiśniewska